

Gazeta zakładowa – narodziny, rozwój... i co dalej?

Studium przypadku

Jolanta Kępa-Mętrak

Pod protektorem PZPR

Czasopisma zakładowe, bardzo licznie powstające w Polsce od początku lat 50. XX w., miały m.in. promować osiągnięcia produkcyjne, pokazywać sukcesy, przekonywać o słuszności podejmowanych działań, zachęcać do zwiększania wydajności pracy. Czyniły to z ogromnym zaangażowaniem i – przypuszczać można – taką samą skutecznością.

Jak wynika z analizy poszczególnych pism, w pierwszym dziesięcioleciu dominowały wśród nich tygodniki. Rzadziej występowały miesięczniki, jeszcze rzadziej kwartalniki. Obserwując częstotliwość i nakłady, trudno nie dostrzec ich współzależności: im większa częstotliwość, tym większy nakład. Miesięczniki nie przekraczały 2000 egz., kwartalniki tyleż samo, podczas gdy tygodniki osiągały 7000 egz. Odwrotnie było z objętością. Rosła wraz ze zmniejszaniem się częstotliwości.

W następnym dziesięcioleciu pisma były uzupełniane, a niejednokrotnie wypierane przez zakładowe radiowęzły. Z informacji Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR wynika, że w 1964 r. w ponad 100 największych zakładach przemysłowych kraju wydawano gaze-

ty, a prawie we wszystkich działały radiowęzły¹. Wśród pism przeważały wówczas miesięczniki. Redaktorami mieli być w większości inżynierowie bądź technicy zatrudnieni w produkcji, a współpracownikami aktywiści społecznicy. Według danych KC, redakcje gazet miały otrzymywać wydatną pomoc od Komitetów Wojewódzkich, redaktorzy być zapraszani na narady aktywu, czasem na plena KW. Narady redaktorów pism i radiowęzłów organizował także KC PZPR. Omawiano zadania, jakie partia im wytyczała, prezentowano osiągnięcia niektórych redakcji, podkreślano możliwości oddziaływania na robotników². Mówiono też o niedostatkach, szczególnie dotyczących wyposażenia technicznego radiowęzłów.

Analiza działalności poszczególnych redakcji zakładowych nie zawsze jednak prowadziła do formułowania satysfakcjonujących wniosków. W notatce Wydziału Propagandy KC PZPR z 1964 r. napisano wprost, że należy dążyć do „przezwyciężenia żywiołowości w redagowaniu gazet i audycji”³. Redaktorzy zostali zobowiązani do informowania załóg o sytuacji ekonomicznej zakładów, rozwijania współzawodnictwa pracy poprzez pokazywanie metod

¹ AAN, KC PZPR, Wydział Propagandy, sygn. 237/VIII-878, k. 13.

² Ważne było nie tylko przekazywanie określonych treści, ale i język, jakim się posługiwano. M. Głowiński nazywa go nowomową. Por.: M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990; tenże, *Marcowe gadanie*, Warszawa 1991; tenże, *Peereliada*, Warszawa 1993, tenże, *Mowa w stanie obłąkania*, Warszawa 1996.

³ AAN, KC PZPR, Wydział Propagandy, sygn. 237/VIII-878, k. 13.

pracy przodowników i nowatorów. Zwracano też uwagę, żeby nie dublować prasy codziennej, natomiast podejmować polemikę w uzasadnionych wypadkach, po uzyskaniu aprobaty Komitetu Zakładowego PZPR. Zdaniem KC, „prawidłowe planowanie pracy redakcji gazet i radiowęzłów [...] wymaga systematycznej pomocy KZ i KSR [Konferencji Samorządu Robotniczego]”. Za „szczególnie niezbędną” uznano pomoc zapewniającą „rzeczową i konstruktywną” krytykę⁴. Gazety i radiowęzły miały być organami Konferencji Samorządów Robotniczych, podległymi jej w kwestii powoływania zespołów redakcyjnych, zatwierdzania planów pracy, oceny ich realizacji.

W 1965 r. Prezydium Klubu Redaktorów Prasy Zakładowej przy SDP przygotowało projekt regulaminu pracy w redakcjach zakładowych⁵. Zgodnie z jego założeniami, pracą redakcji miało kierować kolegium redakcyjne, w skład którego wchodziłi przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych, kierownictwa zakładu, najaktywniejsi korespondenci i autorzy. Skład kolegium powinien być zatwierdzony przez Komitet Zakładowy PZPR, sprawujący „merytoryczną opiekę” nad działalnością redakcji⁶. Przewodniczącym kolegium miał być redaktor naczelny gazety. Redakcje gazet zobowiązano także do kierowania pracą radiowęzła zakładowego. Ścisłe zaplanowana została obsada kadrowa redakcji. Przyjmując, że gazety ukazywały się w formacie A-3 i liczyły 4 strony, ustalono, że dwutygodniki powinny redagować 1–2 redaktorów, dekadówki

2–3, tygodniki 3–4. W każdym przypadku redakcja miała mieć sekretarkę. Dodatkowy etat przewidywano dla radiowęzła. Płace redaktorów gazet zakładowych miały się kształtować na poziomie określonym w układzie zbiorowym⁷. Zapewniono im możliwość uczestniczenia we wszelkich naradach i spotkaniach, dostęp do informacji o decyzjach kierownictwa zakładów i organizacji społeczno-politycznych. Ich powoływanie i odwoływanie miało się odbywać na mocy uchwały KSR, z aprobatą KW PZPR i Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych. Czas pracy redaktorów miał być nienormowany, a rozliczenia dokonywane na podstawie jakości i systematyczności wydawania gazety.

Był to pierwszy dokument normujący pracę redakcji zakładowych, uwzględniający wszystkie jej elementy. Wreszcie został określony status dziennikarza gazety fabrycznej, jego prawa i obowiązki. W ślad za *Zasadami organizacji i działalności gazet zakładowych* poszedł *Regulamin Komisji Kwalifikacyjnej i tryb przyjmowania członków SDP* z marca 1969 r., gdzie wśród „grup zawodowych według specjalności warsztatowych” wymieniono jako trzecią w kolejności „dziennikarzy zatrudnionych w tygodnikach ilustrowanych, a także w prasie branżowej i zakładowej”⁸.

Już z raportu w sprawie gazet zakładowych przygotowanego przez Wydział Propagandy i Agitacji PZPR w 1967 r. wynikało, że po początkowych niepowodzeniach i próbach dublowania prasy wojewódzkiej bądź ograniczania się

⁴ Tamże.

⁵ Regulamin ten wydrukowała w maju 1966 r. Centralna Rada Związków Zawodowych pt. *Zasady organizacji i działalności gazet zakładowych oraz prawa i obowiązki dziennikarza prasy zakładowej*; znowelizowano go w 1974 r.

⁶ Cała prasa była sterowana przez partię. Pisma zakładowe uzależnione były w dużej mierze od zakładowych organizacji partyjnych, stąd pojawiła się kwestia „merytorycznej” partyjnej opieki nad nimi. Partia prowadziła też własną politykę kadrową, której głównymi celami miały być: partyjna kontrola systemu awansowego, specyficzne reguły selekcji kadrowej, system nagród specjalnych, periodycznie powtarzane czystki, preferencyjna polityka płacowa, system szkolenia narybku. Wydaje się, że w dużej mierze można to odnieść także do dziennikarzy prasy zakładowej. Por. J. Drygalski, J. Kwaśniewski, *(Nie)realny socjalizm*, Warszawa 1992, s. 243.

⁷ Redaktor naczelny – 2950–3500 zł, sekretarz redakcji – 2100–3100 zł, kierownik działu – 1700–2400 zł; AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII-878, k. 132.

⁸ *Regulamin Komisji Kwalifikacyjnej i tryb przyjmowania członków SDP*, Warszawa 1969, s. 4.

do roli biuletynów informacyjnych, prasa ta zyskała stabilną pozycję wśród załóg. Jednak nie wszystkie błędy zostały od razu wyeliminowane. KC zauważał, że „obecnie główną słabością wielu gazet jest niedostateczne wywiązywanie się z zadań ideowo-wychowawczych”⁹. Prasa zakładowa, oprócz pełnienia funkcji informacyjnej, miała być narzędziem oddziaływania ideologicznego na robotników. Funkcja polityczna była bodaj ważniejsza od wszystkich pozostałych, czyli informacyjnej, integracyjnej, edukacyjnej i kulturotwórczej. Poziom gazet zakładowych, według decydentów politycznych, zależał od kierownictwa redakcji i pomocy komitetów zakładowych PZPR, co potwierdza tezę o upolitycznieniu tych pism. Redagowaniem zajmowali się zarówno dziennikarze, jak i pracownicy zakładów. W sumie miało być około 200 „ustabilizowanych i doświadczonych” redaktorów. Większość z nich w 1967 r. legitymowała się przynajmniej 6-letnim stażem w prasie zakładowej, czterdziestu należało do SDP. Wszyscy ukończyli przynajmniej szkołę średnią, 41 proc. wyższą. Do partii należało 80 proc.¹⁰

Do 1972 r., zgodnie z informacją zawartą w *Encyklopedii wiedzy o prasie*, ukazało się w Polsce około 400 tytułów prasy zakładowej, ale wiele z nich, m.in. ze względu na niski poziom redagowania, szybko przestało istnieć¹¹. Cztery lata później szacowano liczbę pism za-

kładowych na około 150, ze średnim jednorazowym nakładem 460 000 egz. Najwięcej z nich – 53 – powstało w latach 50. Należała do tej grupy także gazeta¹² Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych.

„Naprzód KZWM”

Idea tworzenia pism zakładowych w ówczesnym województwie kieleckim zrodziła się w redakcji „Słowa Ludu”. Nie mogło być zresztą inaczej, skoro od końca lat 40. było ono jedyną profesjonalną gazetą, oficjalnie firmowaną przez Komitet Wojewódzki PZPR, sprawujący pełny nadzór nad mediami regionalnymi i lokalnymi. Adam Perłowski, pierwszy redaktor naczelny „Słowa Ludu”, korzystając ze swoich wcześniejszych doświadczeń, m.in. ze Związku Radzieckiego, postanowił przenieść pomysł wydawania wielonakładówek na grunt kielecki¹³. Radzieckie *mnogotirażki* miały stać się wzorem dla pism huty „Ostrowiec” w Ostrowcu Świętokrzyskim – „Walczymy o Stal”, Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach – „Budujemy Samochody”, Zakładów Metalowych w Skarżysku-Kamiennej – „Głos Metalowca” (później „Nasze Słowo”). Te właśnie zakłady zainicjowały wydawanie gazet dla własnych załóg w początkach lat 50.¹⁴ Za nimi poszły inne, m.in. Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych (KZWM).

⁹ Według notatki z dnia 5 maja 1967, AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII-879, k. 168–169, 187.

¹⁰ Tamże, k. 169.

¹¹ *Encyklopedia wiedzy o prasie*, pod red. J. Maślanki, Wrocław 1976, s. 191–192.

¹² Właściwie pojęciem gazet określa się pisma wychodzące co najmniej 2 razy w tygodniu. W odniesieniu do prasy zakładowej przyjęła się jednak taka nazwa, chociaż częstotliwość pism była mniejsza. Używanie tego określenia uzasadniają m.in. cechy fizyczne, tj. format, sposób łamania, papier.

¹³ O *mnogotirażkach* wspomina też M. Karpowicz, *W sprawie genezy i rozwoju prasy zakładowej*, „Prasa Polska” 1976, nr 7/8, s. 31–32. Zdaniem tego autora znało je wielu działaczy PPR i PPS, inicjatorów wydawania pism zakładowych w powojennej Polsce. Innymi czynnikami, sprzyjającymi rozwojowi gazet zakładowych, były – według Karpowicza – tradycje przedwojenne. Do najważniejszych pism Kielecczyny z lat 50. nie ma to jednak odniesienia.

¹⁴ Według Aliny Słomkowskiej, ostrowiecka „Walczymy o Stal” należała (m.in. obok poznańskiej „Na Stalinoskiej Warcie”) do czołówki prasy zakładowej początku lat 50. – por. też, *Z badań nad dziennikarstwem Polski Ludowej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” T. 15 (1976), z. 3, s. 319–334. Wcześniej, zaledwie kilka miesięcy po utworzeniu gazety, bardzo pozytywnie oceniła ją Halina Brodzka. Na łamach „Prasy Polskiej” pisała: „»Walczymy o Stal« nie jest, rzecz jasna, pismem pod każdym względem doskonałym. Ma różnego rodzaju błędy i niedociągnięcia [...]. Mimo jednak usterek ma tak duże osiągnięcia, że powinny się one stać przykładem dla

„KZWM – dawna Huta Ludwików znana jest w całej Polsce. W roku 1957 daliśmy krajowi 101 360 szt. pralek – zamiast zaplanowanych 80 tys. Nasza załoga wypracowała łącznie ok. 68 mln zł zysku. Jest czym się pochwalić...” – tak o zakładzie i jego pracownikach, na pierwszej stronie „Naprzód KZWM”, pisał inżynier Adam Sobol – dyrektor techniczny¹⁵. Jak konkludował swoją wypowiedź dyr. Sobol: „nikt nie zaprzeczy, że jesteśmy przodującym zakładem”.

Rzecz miała miejsce w lipcu 1958 r., kiedy to ukazała po raz pierwszy „Jednodniówka K[omitetu] F[abrycznego] PZPR, Dyrekcji, Rady Robotniczej i Rady Zakładowej Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych”. Miała cztery strony objętości, format A3, nakład 3000 egz. Wyglądem przypominała większość ówczesnych gazet informacyjnych: czarny, a właściwie ciemnogrnatowy druk, w winiecie tytułowej oraz nagłówkach niektórych artykułów kolor czerwony, zdecydowana przewaga tekstu nad zdjęciami, zresztą nie najlepszej – ze względu na technikę druku – jakości. Ale „chlubę polskich inżynierów i robotników motocykl SHL” bez trudu na zdjęciu można rozpoznać. Redakcja zadbała o jego wyeksponowanie w najlepszym miejscu w gazecie, tuż obok winiety, w podpisie wyjaśniając, że „przeszedł zwycięsko najtrudniejsze próby terenowe i techniczne i obecnie jest to niewątpliwie najlepszy motor produkowany w Polsce”¹⁶.

Jednodniówka „Naprzód KZWM” z 1958 r. nie zapowiadała żadnych wydań regularnych. Nie wyjaśniano idei utworzenia tytułu, nie było tzw. wstępniaka, który by wyjaśniał, dla kogo i w jakim celu wydał gazetę. Bezpośrednio pod winiętą tytułową wydrukowano artykuł pod znamienym tytułem *Sprawiedliwe i real-*

ne normy pracy podstawowym warunkiem w walce o wykonanie planu produkcyjnego, a niżej, pod wspomnianą już fotografią przedstawiającą motocykl SHL, apel zatytułowany *Sprawa honoru załogi*, w którym Komitet Fabryczny PZPR wyrażał przekonanie, „że wszyscy pracownicy KZWM, partyjni i bezpartyjni, związkowcy i członkowie ZMS, aktywistki LK i działacze naukowo-technicznej organizacji SIMP dołożą wszelkich starań, aby uchwały konferencji samorządu robotniczego zostały wykonane w przewidzianych terminach. Chodzi nie tylko o wyniki ekonomiczno-produkcyjne, ale i poprawę warunków bytowych wszystkich pracowników”. Apel kończył się nawiązaniem do chlubnej przeszłości fabryki: „W tej walce bronimy także honoru i dobrego imienia bohaterkiej, sławnej z rewolucyjnych tradycji klasy robotniczej Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych, słynnej Huty Ludwików”¹⁷.

To przesłanie, podobnie jak pozostałe teksty z pierwszej strony, jasno określają założenia redakcji. Jej skład osobowy nie został podany, ponieważ – można się domyślać – nie wyłoniono wówczas jeszcze zespołu zajmującego się redagowaniem pisma. Jak wynika z podtytułu, inicjatywa należała pospołu do fabrycznej organizacji partyjnej, dyrekcji i rady zakładowej. Gazetę wydrukowała drukarnia RSW „Prasa” w Kielcach. Wewnątrz numeru rozwinięto wątki związane z normami pracy, wydajnością, współzawodnictwem, bezpieczeństwem i higieną pracy. Znalazły się też informacje dotyczące działek budowlanych i ogródków działkowych dla pracowników, wyjazdów na wczasy sanatoryjne, różnego rodzaju zapomóg finansowych czy pożyczek indywidualnych, oferty biblioteki świetlicowej z jedynym w województwie kieleckim telewi-

wielu naszych zawodowych gazet”; H. Brodzka, *Gazeta fabryczna, od której wiele można się nauczyć*, „Prasa Polska” 1951, nr 4, s. 14–15.

¹⁵ A. Sobol, *Większe zadania większe obowiązki*, „Naprzód KZWM” lipiec 1958, s. 1.

¹⁶ [bez tytułu], tamże.

¹⁷ Komitet Fabryczny PZPR, *Sprawa honoru załogi*, „Naprzód KZWM”, jednodniówka, Kielce, lipiec 1958, s. 1.

zorze będącym na wyposażeniu teje świetlicy, a także pochodzących z wymiany za pralki motocyklach WFM dla pracowników... Wszystkie te drobne wieści z życia zakładu znalazły się na ostatniej kolumnie pt. *O tym warto wiedzieć*, bogato zilustrowanej aż sześcioma zdjęciami.

Większość tekstów w gazecie opatrzona była nazwiskami autorów, wśród których znaleźli się: dyrektor naczelny KZWM Wacław Michniewski, dyrektor techniczny Adam Sobol, Franciszek Dziubiński – inżynier do spraw BHP, a także inż. Stefan Pakosz, Bogumił Pelczarski, Jadwiga Pajek. Były też teksty sygnowane przez Komitet Fabryczny PZPR i koło zakładowe SIMP. Wszystkie zdjęcia wykonał Marian Żelazko. Jeden z wymienionych – Bogumił Pelczarski – miał stać się później redaktorem następnego, już periodycznego pisma Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych.

Lipcowe wydanie jednodniówki „Naprzód KZWM” musiało wzbudzić zainteresowanie odbiorców, a pomysł zyskać akceptację decydentów, bo jeszcze w tym samym roku, chociaż dopiero w grudniu, ukazało się kolejne wydanie gazety, ale tym razem pod tytułem „Głos Załogi”. Skąd taka zmiana, czym spowodowana – na podstawie dostępnych materiałów nie udało się ustalić. Tym bardziej ona dziwi, że w początkach lat 50. gazetę pod takim tytułem wydawały Zakłady Chemiczne w Pionkach koło Radomia. Jedynym uzasadnieniem, jakie się nasuwa, jest występująca wówczas tendencja do nadawania pismom tytułów mających potwierdzać, że są one odzwierciedleniem życia poszczególnych zakładów pracy, potrzeb i dążeń pracowniczych.

Zasadą, od której rzadko odchodzono, stało się nawiązywanie w tytule pisma do profilu produkcyjnego zakładu. Nie „budowano” już jednak i nie „walczone”, jak w początkach lat 50., a wyrażano „głos” pracowników. Po-

wstały więc: „Głos Grafika”, „Głos Kolportera”, „Głos Instalatora”, „Głos Spółdzielczości Wiejskiej” itp. Mogło to być również „słowo” pracownicze, „życie” albo „echo”, na przykład: „Nasze Słowo” (wcześniej „Głos Metalowca”), „Słowo Armatur”, „Słowo Budowlanych”, „Życie Transportowca”, „Echo Budowy”, „Echo Skórzanych”¹⁸. Mógł też być zwykły biuletyn informacyjny. „Głos Załogi” brzmiał zupełnie neutralnie, żeby nie powiedzieć – bezbarwnie i nijako. Nabierał znaczenia dopiero po dodaniu podtytułu, co w całości dawało „Głos Załogi Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych”.

W winiecie tytułowej „Głosu” znalazła się tylko data: „grudzień 1958 r.”, bez żadnych dodatkowych informacji o częstotliwości wydania, instytucji sprawczej. Ale za to obok niej umieszczono charakterystyczny znak firmowy SHL. Wprawdzie odnieść go można bardziej do fotografii opatrzonej tytułem *Nowy typ motocykla SHL!* i potraktować jako część tegoż tytułu. Jednakże taki sam znak w następnym, już regularnym wydaniu „Głosu Załogi” został wkomponowany bezpośrednio w winietę.

Parametry (warunki wydawnicze) czasopiśma nie uległy istotnym zmianom. Zwiększono tylko objętość do 6 stron, ostatnią przeznaczając na różnorodne ciekawostki (*Zasłyszane... Podsluchane..., Czy wiecie, że..., Uśmiechnij się, Kącik fotoamatora*). Pojawiły się na niej nawet *Listy do redakcji*. Ciekawe, bo przecież gazeta w takiej formie ukazała się po raz pierwszy, a redakcja dopiero zaczynała się kształtować. Czego zatem te listy dotyczyły? Oczywiście, chwaliły zakład i produkowane przezeń urządzenia. Wiarogodności dodawały im dane osobowe nadawców. Jeden z nich dziękował za „umożliwienie nabycia motocykla SHL-150”, drugi wyrażał zachwyt z powodu nabycia pralki, równocześnie komunikując, że „należałoby wprowadzić ulepszenia w niej, a mianowicie przykrywa winna

¹⁸ J. Kępa, *Twórcy prasy zakładowej Kielecczyny (1945–1989)*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” T. 4 (1998), s. 151–167.

być zamykana na zatrask, a połączenie do sieci i uziemienia wykonane do łączenia na wtyczki”. Pojawiła się też reklamacja, ale – jak się okazało – i z niej nadawca listu był zadowolony, bo – jak pisał – „w kilka dni po złożeniu reklamacji zgłosił się mechanik Waszych Zakładów [...] i po wymianie motoru pralkę uruchomił, udzielając jeszcze przy tym dodatkowo instrukcji o obsłudze i usuwaniu drobnych usterek. [...] Gdyby wszystkie Zakłady na terenie naszego kraju poszły w Wasze ślady, odbiorcy nie mieliby powodu do narzekania i pisania artykułów do prasy o brakoróbstwie”¹⁹.

W zamieszczonej na tej samej kolumnie stopce redakcyjnej znalazły się nader skromne informacje: „GŁOS ZAŁOGI” – Redaguje Kolegium – KZWM – Kielce, ul. do Huty Ludwików. Tłoczono RSW „Prasa”, Kielce zam. 1820 3500 egz. A3 W-3²⁰. Zawartość całego „zerowego” numeru „Głosu Załogi” oczywiście była podobna do jednodniówki „Naprzód KZWM”. Dyrektor Michniewski rozliczał produkcję motocykli i pralek (*Na nasze pralki i motocykle czeka cała Polska*), równocześnie – apelując o jej zwiększanie – wyliczał inwestycje już poczynione i planowane w zakładzie w najbliższym czasie. Główny konstruktor, inż. Wiesław Jankowski, przedstawiał działalność Biura Konstrukcyjnego. Główny księgowy, S. Batorski, informował o podziale Funduszu Zakładowego. Sporo miejsca zajęły informacje dotyczące III Zjazdu PZPR, zadań grup partyjnych w zakładzie. Podjęto również *Problemy budownictwa mieszkaniowego*, wyrażono poparcie dla akcji „1000 Szkół na Tysiąclecie”.

Od jednodniówki do miesięcznika

Na regularne wydania „Głosu Załogi” KZWM trzeba było zaczekać do wiosny następnego ro-

ku. Pierwszy numer ukazał się w marcu 1959 r. W artykule wstępnym redakcja dzieliła się z czytelnikami radością z powodu uzyskania „po usilnych staraniach” zezwolenia na stałe wydawanie pisma. Równocześnie jednak apelowała o współpracę: „Ambicją Zespołu Redakcyjnego będzie dostarczać Wam Drodzy Czytelnicy informacje i ciekawostki, zainteresować Was problemami produkcji i kierowania zakładem. Bez Waszego jednak udziału w redagowaniu gazety, bez Waszych listów, bez kontaktu z Wami, swego zadania nie wykonamy. Zwracamy się więc do Was z gorącym apelem. Przychodźcie do nas, piszcie do nas, krytykujcie nas, krytykujcie wszelkie zło na zakładzie. Gazeta, którą bierzecie do rąk, jest gazetą nas wszystkich. Za taką ją uważajmy”²¹.

Redagowaniem „Głosu Załogi” zajęło się kolegium w składzie: Bogumił Pelczarski, Jan Ciosiński, Ryszard Kućma, Remigiusz Półtorak, Zbigniew Sygut. Pismo ukazywało się regularnie co miesiąc, do dziewiątego numeru (listopad 1959) w objętości 4 stron (od grudnia 1959 r. – 6 stron) i nakładzie 2000 egz. Od nowego roku nakład znacznie zwiększono – do 3500 egz. (tyle samo miał numer zerowy). Periodyczność pisma pozwoliła wprowadzić cykle tematyczne, stałe rubryki, drukować w odcinkach wspomnienia.

Redakcja od początku podkreślała konieczność załatwiania na łamach gazety problemów nurtujących załogę. Domagano się uregulowania spraw socjalnych. Chodziło między innymi o budowę ośrodka wypoczynkowego czy zakładowego domu kultury, a także stworzenie spółdzielni mieszkaniowej. Robotnicy mieli *Wkuwać w czyn Uchwały III Zjazdu*²², kierownictwo zastanawiać się nad *Organizacją pracy*²³, myśleć *O dalszym roz-*

¹⁹ *Listy do redakcji*, „Głos Załogi” 1958 (grudzień), [nr 0], s. 6.

²⁰ Zapis zgodny z oryginałem.

²¹ *Od redakcji*, „Głos Załogi” 1959, nr 1, s. 1.

²² Tamże.

²³ „Głos Załogi” 1959, nr 4, s. 1, 4.

woju KZWM²⁴, wszyscy świętować *Sukcesy* [które] przeszły wszelkie oczekiwania²⁵, a Samorząd Robotniczy „podejmować wnioski, zmierzające do osiągnięcia wzrostu wydajności pracy na poszczególnych odcinkach”²⁶. Systematycznie ukazywały się wywiady (np. *Co nowego tow. Dyrektorze?* albo *Co nowego tow. Sekretarzu?*), felietony, satyra piętnująca negatywne zjawiska w zakładzie. Na stałe gościły *Listy do redakcji*. A od numeru drugiego ostatnią kolumnę przeznaczono na *Sport* i *Rozrywki umysłowe* (rebus, krzyżówka).

Z różną częstotliwością drukowane były w gazecie *Ankiety*. Dotyczyły wielorakich zagadnień, począwszy od produkcji, przez transport, zaopatrzenie, po płace (np. ile powinien zarabiać pracownik mający na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci), wypoczynek (czy w świetlicy zakładowej powinno istnieć kino). Dano też pracownikom możliwość swobodnej wypowiedzi na temat tego, czego oczekują od Samorządu Robotniczego i jakie są najważniejsze sprawy, które wymagają natychmiastowego rozwiązania w przedsiębiorstwie. Ankiety miały więc na celu poznanie potrzeb, oczekiwań pracowników. Można przypuszczać, że konstruowane były przez kolegium redakcyjne, ale informacje uzyskane tą drogą miały służyć przede wszystkim organom Samorządu Robotniczego²⁷.

Robotnicy dziennikarzami

W siódmym numerze redakcja zwracała się do wszystkich czytelników z apelem o „współredagowanie gazety, aby uczynić z »Głosu Zało-

gi« pismo, które byłoby niejako własnością całej załogi. Ale żeby pisać o tym wszystkim, co słycać na wydziałach, tak jeśli chodzi o osiągnięcia, jak i braki, potrzebni byli stali korespondenci. Niestety – zauważano – korespondenci, mimo że istnieją na wielu wydziałach, nie przejawiają prawie żadnej działalności”. Aby ich zmobilizować, redakcja zaprosiła wszystkich tych, którzy chcą pisać, rysować, układać rozrywki umysłowe, robić zdjęcia itp. na zebranie organizacyjne, licząc na ich zaktywizowanie²⁸. Zgodnie bowiem z ogólnymi założeniami dotyczącymi prasy zakładowej mieli ją redagować sami robotnicy, dziennikarze-amatorzy wyłonieni spośród załogi, głównie tzw. korespondenci. Mieczysław Rakowski pisał już w 1950 r.: „Gazetkę redaguje kolegium z samych robotników, w skład którego powinni wchodzić przedstawiciele Komitetu Partyjnego, Rady Zakładowej, ZMP oraz innych organizacji społecznych działających na terenie zakładu pracy”²⁹. Dlatego apele o podejmowanie współpracy z gazetą powtarzały się wielokrotnie. Z zachowanych dokumentów wynika, że troska o współpracowników i korespondentów była stałym zadaniem redakcji i organów sprawujących nadzór nad działalnością „medialną”. Dotyczyło to także zakładowego radiowęzła³⁰.

W drugi rok działalności gazeta wchodziła już z pewnym bagażem doświadczeń, ale i ciągłym niedosytem, m.in. w kwestii pozyskiwania współpracowników. Redakcja po raz kolejny apelowała: „potrzebna jest nam Wasza współpraca [...], nie obrażymy się, jeśli będziecie

²⁴ „Głos Załogi” 1959, nr 8, s. 1.

²⁵ „Głos Załogi” 1959, nr 9, s. 3.

²⁶ *Właściwa rytmika produkcji pozwoli nam osiągnąć lepsze wyniki produkcyjne*, „Głos Załogi” 1959, nr 10, s. 1–2.

²⁷ Por. m.in. „Głos Załogi” 1959, nr 5, s. 3.

²⁸ *Uwaga czytelnicy*, „Głos Załogi” 1959, nr 7, s. 1.

²⁹ M. Rakowski, *Prasa fabryczna w Planie Sześcioletnim*, „Prasa Polska” 1950, nr 8/9, s. 11–12.

³⁰ W sprawach różnych *Problemowego planu pracy dla gazety zakładowej... na okres I półrocza [1967]* zapisano m.in.: „1. Narada współpracowników i korespondentów radiowęzła i gazety zakładowej. 2. 10-lecie Gazety Zakładowej a/ podkreślić rolę gazety w życiu załogi”. W planie pracy na drugie półrocze tego samego roku znalazł się zapis: „1. Obchody X-lecia »Głosu Załogi« 2. Rozwój sieci korespondentów. 3. Organizowanie spotkań redakcji GZ i Rozgłośni z załogami poszczególnych wydziałów”. Spotkania z załogą i jubileusz gazety znalazły się też w szczegółowych wykazach zadań na kolejne miesiące. Dokumentacja SHL, w posiadaniu autorki.

nas rzeczowo krytykować [...], pomożemy Wam w każdej sprawie, w jakiej się do nas zwrócić”. Równocześnie jednak zastosowano podział: „Wy – Czytelnicy, my – redakcja”, tę ostatnią charakteryzując następująco: „ludzie, którzy przed »Głosem Załogi« nigdy w życiu nie mieli nic wspólnego z pracą w gazecie, ludzie, którzy musieli się uczyć wszystkiego od początku”³¹. Było to bardzo zręcznie napisane usprawiedliwienie wszelkich niedociągnięć, jakie mogły być w gazecie dostrzeżone, a także próba nawiązania bliższych kontaktów z odbiorcami przekazu, którzy łatwo mogliby się stać – wzorem redakcji – jego twórcami. A ci właśnie twórcy angażowali się w swoją pracę z coraz większym zapałem.

Nowy rok przyniósł zmianę w wyglądzie pisma – pojawiła się nowa, stylizowana winieta, w której zastosowano krój pisma taki, jak w etykietach wyrobów SHL, coraz śmielej też ilustrowano materiały prasowe (już od numeru 10. z 1959 r.). Marcowy numer zadedykowano kobietom, na pierwszej kolumnie zamieszczając ich zdjęcia, tworzące galerię pod znamienym tytułem *Kobiety są wszędzie*, uzupełnione dość frywolnymi życzeniami: „Trzymajcie się baby, babki i babeczki, duża bużka...”³². Do tego samego numeru ukazał się „Dodatek Nadzwyczajny Prima Aprilis”³³, dwustronicowy, w całości mający charakter wyłącznie rozrywkowy. Od września 1960 r. zaczęto wprowadzać inną niż dotychczas kolorystykę – zamiast czerwonego w kolejnych numerach pojawił się kolor fioletowy, brązowy, turkusowy, granatowy, szary, zielony (raz jasny, raz ciemny), żółty, pomarańczowy, niebieski, bordowy – w każdym numerze inny.

Przy różnych okazjach powstawały wydania okolicznościowe. Takimi można nazwać

też wydania grudniowe, zawierające roczne rewanenty. Na koniec 1960 r. redakcja przeprowadziła go bardzo rzetelnie, publikując m.in. *Podsumowanie Akcji SHL na Wysoki Połysk, Do jakich organizacji należymy?, Znow minął rok... a w tym czasie, Remanent roku*³⁴. Szczególnie ten ostatni tekst zasługuje na uwagę, aczkolwiek wypada go dziś potraktować z przymrużeniem oka. Redakcja dokonała w nim rozrachunku z uchybieniami występującymi w zakładzie, zestawiając krytyczne notatki z poszczególnych numerów gazety z reakcjami na nie, np.: „4. Nie działający telewizor w świetlicy. – Telewizor przekazano jednej ze szkół. Świetlica nie posiada w ogóle telewizora. [...] 10. Niewłaściwe zachowanie w teatrze, wprowadzanie dzieci. – Notujemy poważną poprawę”³⁵.

W marcu 1962 r. powstał „Sportowy Głos Załogi” – dodatek do numeru trzeciego. Przedstawiono w nim artykuł na temat otwarcia sezonu piłkarskiego, zamieszczono arkusz tabel przeznaczony na wyniki rozgrywek wiosennych, a także turniejów rozgrywek drużynowych³⁶. Do tego samego, trzeciego numeru gazety, ukazał się jeszcze jeden dodatek („Prima Aprilis”), z zastrzeżeniem „Tylko dla ludzi z poczuciem humoru”. Nosił datę 1 kwietnia 1962 r.³⁷ Obejmował 4 strony. W krzywym zwierciadle, w sposób karakaturalny, przedstawiano zachowania pracowników i ułomności przedsiębiorstwa. Dwa lata później w nagłówku „Prima Aprilisowego” numeru znalazły się słowa: „Uśmiechnij się, jutro będzie lepiej”. Został wydrukowany poziomo, w objętości 2 stron.

Na szczególną uwagę zasługują numery jubileuszowe. Pierwszy taki jubileusz gazeta

³¹ Redakcja, *Drugi rok*, „Głos Załogi” 1960, nr 1, s. 1.

³² *50 lat M.D.K.*, „Głos Załogi” 1960, nr 3, s. 1.

³³ „Głos Załogi” 1960, nr 13 a, z datą: 1 kwietnia 1960 r.

³⁴ „Głos Załogi” 1960, nr 12.

³⁵ Redakcja, *Remanent roku*, „Głos Załogi” 1960, nr 12, s. 5.

³⁶ „Głos Załogi” 1962, nr 3, dod., s. 1.

³⁷ „Głos Załogi” 1963, nr 3a, s. 1.

świętowała w grudniu 1963 r. Ukazał się wtedy numer 50. i minęło 5 lat od wydania pierwszego (zerowego). Jak pisano: „różnie to w jej historii bywało. Raz była lepsza, raz gorsza, raz rozchwytywano ją jeszcze mokrą od farby drukarskiej, innym razem docierała z opóźnieniem, raz drażniła, aby potem stracić zadziorność, ale zawsze była potrzebna, zawsze spełniała rolę kroniki zakładu, nigdy nie przeszła obok najważniejszych wydarzeń dla zakładu, zawsze starała się służyć ludziom i idei budownictwa nowego ustroju”³⁸. Redaktorzy podkreślali, że jej największą zaletą było to, że prowokowała do działania i nie była bierna wobec problemów czy sugestii pracowników, ingerowała w sprawy zakładu i reagowała na wszelkiego rodzaju uchybienia czy niedociągnięcia: „Cieszyliśmy się z listów chwalaćcych, jeszcze bardziej z krytykujących. Smutno nam było, gdy po którymś z numerów następowała cisza. Nie wiedzieliśmy co wówczas sądzić: czy jest taka dobra, czy taka nudna, że nikogo nie prowokuje do napisania, do odwiedzenia redakcji”³⁹. Przyznawali, że z każdym numerem nabierali doświadczenia, inicjowali różnego typu akcje i uczyli się nowych form dziennikarskich oraz zagadnień technicznych związanych z gazetą: „Świadomość, że jesteśmy potrzebni, że gazeta jest potrzebna mobilizuje nas do dalszego ulepszania”.

Większa częstotliwość szansą rozwoju

Wśród gazet zakładowych województwa kieleckiego w połowie lat 60. nadal prym wiodły starachowicka „Budujemy Samochody” i ostrowiecka „Walczymy o Stal”. Miały największe nakłady – odpowiednio – 8500 i 7000 egz., uzyskiwały najwyższe noty podczas kontroli,

co uzasadniano udziałem zawodowych dziennikarzy w ich redagowaniu oraz pomocą komitetów zakładowych PZPR⁴⁰. Nakłady, wydaje się wysokie, planowano jeszcze zwiększyć. Nie zawsze jednak pozwalały na to rezerwy papieru. W przypadku pisma „Walczymy o Stal”, które chciano wydawać od 1965 r. w nakładzie 9000 egz., nie pomogły nawet tak pochlebne opinie Wydziału Propagandy KW PZPR w Kielcach: „Jest najstarszym i jednym z najlepiej redagowanych periodyków tego rodzaju w kraju [...], ma wysoki autorytet nie tylko wśród załogi Huty, ale również wśród mieszkańców całego Ostrowca”⁴¹. Nie powiodły się też starania o zwiększenie do 10 000 egz. nakładu starachowickiej gazety „Budujemy Samochody”.

Lepszy skutek przyniosły zabiegi kolegium redakcyjnego pisma Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych „Głos Załogi”. Po sześciu latach, zdaniem pracowników, miesięcznik nie zaspokajał już potrzeb. Zwrócili się więc do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk o możliwość wydawania dwutygodnika. Wniosek uzyskał akceptację KZ i KW PZPR w Kielcach. Do argumentów redakcji sekretarz KW Marian Madaj dodał własne: „Gazeta jako miesięcznik ma poważne osiągnięcia w zacieśnianiu więzi z czytelnikami. [...] Jednakże jako miesięcznik nie jest ona w stanie wnikliwie i operatywnie rozpracowywać ważne problemy polityczne i gospodarcze. Stąd wydaje się słusznym zwiększenie częstotliwości jej ukazywania się do 2 razy w miesiącu”⁴². Zgodę na zmianę częstotliwości wydawania gazety uzyskano, z zastrzeżeniem jednak, że należy wykorzystać wyłącznie przyznany wcześniej limit papieru.

Dwutygodniki zaczęły wyraźnie dominować wśród prasy zakładowej w całym kraju w latach

³⁸ „Głos Załogi” 1963, nr 10, s. 1.

³⁹ Tamże, s. 1.

⁴⁰ AAN, GUKPPIW, sygn. 817.

⁴¹ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII-878, k. 27.

⁴² Tamże, k. 20.

70. Około roku 1975 stanowiły 60 proc. wszystkich tytułów. Miesięczniki, które wówczas jeszcze istniały, traktowano jako formę przejściową, z tendencją do zwiększania ich częstotliwości⁴³. „Głos Załogi” stał się dwutygodnikiem od stycznia 1965 r. Liczba stron wahała się między 4 a 6. Pisywano coraz dłuższe i bardziej wyczerpujące artykuły. Czasem mało miejsca pozostawało na sam tytuł gazety, który w konsekwencji był trudny do zlokalizowania: raz był z lewej strony, raz z prawej, raz wyżej, raz niżej. W winiecie pojawiła się cena gazety. W prenumeracie wynosiła ona 25 groszy, a w sprzedaży detalicznej 50 groszy. Powstały nowe rubryki: *Technika – Postęp – Racjonalizacja, Głos Młodej Załogi*. Poszerzono również wspomnianą już wcześniej *Ankieta*. Zadawano bardziej szczegółowe, dokładne pytania, zostawiając dużo miejsca na precyzowanie odpowiedzi.

Już miesiąc później redaktor naczelny Bogumił Pelczarski wyrażał na łamach gazety wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do przydzielenia redakcji nowego lokalu i odelegowania do pracy w nim na stałe osoby zajmującej się przyjmowaniem korespondencji i bieżącymi sprawami administracyjnymi, zapowiadając równocześnie, że dzięki temu „praca redakcji będzie mogła ulec dalszemu polepszeniu”⁴⁴. Temu samemu celowi miała służyć nawiązana właśnie współpraca z redakcjami czechosłowackich gazet zakładowych – „Naše noviny” w Strakonicach i „Tatrovák” w Koprzywnicach⁴⁵.

W tym samym numerze redakcja „Głosu Załogi” gratulowała zespołowi zakładowego radiowęzła, obchodzącego swoisty jubileusz – nadanie tysięcznej audycji. Radiowęzeł uznawany był za jeden z najlepszych i najaktywniej działających w ówczesnym województwie kie-

leckim, jednym z nielicznych nadających codzienny program informacyjny, emitowany czterokrotnie w ciągu doby. Współpraca z zakładową gazetą przynosiła korzyści obydwu stronom, głównie w zakresie bieżących informacji, pozyskiwanych od korespondentów. Życzenia szczególne kierowano pod adresem Jana Maruszaka, kierownika radiowęzła, który – w opinii kolegów z gazety – „postawił radiowęzeł na nogi, tak pod względem programowym jak i technicznym”⁴⁶.

Nazwisko Jana Maruszaka pojawiło się też w stopce redakcyjnej gazety. Od numeru szóstego z marca 1965 r. zaczęto w niej zamieszczać pełny skład kolegium: Jan Ciosiński – przewodniczący, Wojciech Jasiński, mgr inż. Eryk Kałandyk, Anna Kotras, inż. Michał Król, Jan Maruszak, mgr inż. Stanisław Mazurek, Bogumił Pelczarski – redaktor naczelny, Adam Wenda.

W czerwcu 1965 r. powróciła na łamy „Głosu Załogi” prezentacja gazet zakładowych sąsiednich krajów. Tym razem były to gazety Związku Radzieckiego, opisywane przez redaktora naczelnego Bogumiła Pelczarskiego po wizycie w Moskwie i Leningradzie. Nietrudno się domyślić, że wypowiedź wyrażała zachwyt tamtejszą prasą: liczbą tytułów, częstotliwością, organizacją redakcji i sytuacją redaktorów. Warto przytoczyć kilka spostrzeżeń: „Gazet zakładowych ukazuje się w ZSRR ok. 10 tys. tytułów. Poczynając od takich, które wychodzą 6 razy w tygodniu, do takich jak nasza – dwa razy w miesiącu. Sytuacja gazet zakładowych w ZSRR jest bez porównania lepsza niż u nas. Przykład: gazeta zakładowa zakładów im. Lichaczowa (słynny ZIŁ) – »Moskowskij Awtozawodiec« posiada 14 (!) etatów, [...] 500 korespondentów, ponad 6 tys. listów do re-

⁴³ *Encyklopedia...*, s. 192.

⁴⁴ B. Pelczarski, *Nowy lokal redakcyjny*, „Głos Załogi” 1965, nr 4, s. 5.

⁴⁵ Redakcja chwaliła się nią w artykule *Vitame vzajemne spoluprace*, apelując równocześnie o pomoc w tłumaczeniu tekstów z czeskich periodyków, „Głos Załogi” 1965, nr 4, s. 5.

⁴⁶ *1000-na audycja radiowęzła*, „Głos Załogi” 1965, nr 4, s. 5.

dakcji rocznie, 15 fotoreporterów z uprawnieniami do robienia zdjęć w zakładzie itd. itp. [...] Również dużo lepsza jest sytuacja samych redaktorów gazet zakładowych. Są oni równoprawnymi członkami Związku Dziennikarzy, a zarobki ich są stosunkowo wysokie”⁴⁷.

Ewolucja treści i formy

W nowy 1966 rok redakcja wkraczała z nową akcją – *Piszę do swojej gazety*. Chwaląc się sukcesami, wspominała też o porażkach, spowodowanych małą liczbą korespondentów. Ogłoszona w noworocznym numerze akcja miała służyć ich zwiększeniu: „jeśli jakiś wydział chce żeby o nim pisano, musi mieć swojego prasowego rzecznika w postaci korespondenta” – apelowała redakcja. Zaskakujące, jak bardzo te słowa są adekwatne do dzisiejszej sytuacji, w której rzecznika prasowego zatrudnia niemal każda instytucja, organizacja. Wielu trudno byłoby uwierzyć, że stanowisko to ma swoje korzenie w ruchu korespondentów robotniczych. I już wtedy nie było wyłącznie społecznym zajęciem. „Za korespondencje zamieszczone w gazecie płacimy honoraria wynoszące 50 gr od 1-go wiersza (linijka) tekstu” – deklarowali organizatorzy akcji, zapewniając równocześnie: „Nie przejmujcie się tym, że zdania nie będą prawidłowo zbudowane, że trafią się błędy ortograficzne i stylistyczne. Od usuwania tych usterek jest redakcja”⁴⁸.

W lipcu 1966 r. ukazał się setny numer gazety (z powodu wakacji łączony z 99.). Był szczególnie, bo sławiący jubileusze 1000 lat państwowości polskiej i 22 lata Polski Ludowej oraz jubileusz wewnętrzny, redakcyjny. Pisano w nim przede wszystkim o osiągnięciach gazety, jej rozwoju zarówno w treści, jak i formie: „Okrzepl nam w tym czasie trochę »Głos Zało-

gi«, zwiększył się zakres jego działania, zwiększył się nakład i częstotliwość, przybyli nowi korespondenci, redakcja otrzymała nowy lokal i drugi etat”⁴⁹. Podziękowania kierowano do korespondentów, którzy przez ponad osiem lat współpracowali z redakcją i współtworzyli gazetę zakładową, dyrekcji, drukarzy, kolporterów, życząc wszystkim: „aby gazeta nasza zgodnie ze swym tytułem była rzeczywiście głosem Załogi, informując ją możliwie dokładnie, ucząc, dając i podpowiadając dobrą rozrywkę, wpływając na to, aby nam się w naszej fabryce coraz lepiej żyło”.

Na początku 1967 r. nastąpiła zmiana na stanowisku redaktora naczelnego. Dotychczasowy – Bogumił Pelczarski – odszedł z redakcji, a jego miejsce zajął Antoni Pawłowski. Równocześnie powołano zastępcę redaktora naczelnego, którym został Witold Motyka. Żaden z nich nie był dotąd członkiem kolegium redakcyjnego. Roszady kadrowe nie wywołały radykalnych reform w treści i formie gazety. Dopiero w lipcu tego roku zmieniła się winieta. Tytuł czasopisma brzmiał odąd: „Głos Załogi”, z podtytułem „Organ Samorządu Robotniczego Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych”. Zdecydowanie zmienił się sposób jego zapisu i liternictwo: powiększony i wytłuszczony pierwszy człon – „Głos”, a pod spodem stylizowany na pismo odręczne drugi – „Załogi”. Obok logo SHL (z prawej strony), przekształconego niebawem w napis będący elementem tytułu, pojawiło się logo Związku Zawodowego Metalowców (z lewej). U góry nadal drukowano cenę (od września 1966 r. wzrosła do 40 groszy w prenumeracie), na dole datę i numerację⁵⁰. Modyfikacja nie wydawała się szczególnie korzystna.

Trudno szczegółowo analizować wszystkie numery omawianego czasopisma, bo zajęłoby

⁴⁷ B. Pelczarski, *Gazety zakładowe w ZSRR*, „Głos Załogi” 1965, nr 12, s. 2–3. Według *Encyklopedii wiedzy o prasie* w połowie lat 70. ukazywało się w ZSRR około 3000 tytułów prasy zakładowej, a wspomniany w artykule Pelczarskiego „Moskowskij Awtozawodiec” należał do najstarszych z nich.

⁴⁸ *Nasza nowa akcja PISZĘ DO SWOJEJ GAZETY*, „Głos Załogi” 1966, nr 1, s. 1, 2.

⁴⁹ J. Ciośniński, 100, „Głos Załogi” 1966, nr 13/14 (99/100), s. 1.

⁵⁰ Od listopada 1967 (nr 21/131) gazeta stała się, podobnie jak na początku swego istnienia, bezpłatna.

to zbyt dużo miejsca. Dlatego warto poświęcić nieco uwagi tylko najciekawszym publikacjom. Do takich należy z pewnością artykuł z intrygującym tytułem *Abotomoizm*⁵¹. Autor wyjaśnia jego pochodzenie – od słów „a bo to moje”, odnosząc się równocześnie w sposób sarkastyczny do zjawisk z pogranicza patologii: „Należą Wam się nie tylko słowa pokory z mojej strony. Chylę czoło przed waszym sprawnym działaniem, poruszyliście bowiem tryby tajemnej dla mnie maszyny i potrafilście wyciągnąć na światło dzienne, ba, nawet przekonać uczciwych ludzi o panowaniu bzdury nad realiami. Za to cześć wam i chwala”. Nie poprzestając na uszczypliwych uwagach ogólnych, wprost odnosi się do chybiomych wniosków racjonalizatorskich i przestrzega: „Ludziom składającym hołd porzekadłu, że »na błędach się uczymy« przypomnieć należy za »Polityką«: przestańmy się uczyć na błędach, zaczniemy na właściwej uczelni. Podobno to taniej i z większym pożytkiem dla społeczeństwa”.

Uczyć się mieli także redaktorzy gazet zakładowych. W tym celu organizowane były dla nich narady. Jedną z nich – z czerwca 1968 r., której współorganizatorem była redakcja „Głosu Załogi” – opisano na łamach pisma, tak przedstawiając rolę zakładowych periodyków: „Gazety zakładowe odgrywają poważną rolę w życiu politycznym i społecznym załóg. Są rzecznikami krytyki i społecznej kontroli. Mobilizują do realizacji zadań produkcyjnych, popularyzują sylwetki dobrych pracowników, pomagają w likwidowaniu codziennych niedociągnięć występujących w codzien-

nym życiu zakładów”⁵². Kilka lat później przedstawiono entuzjastyczną ocenę „Głosu Załogi”, dokonaną podczas narady z udziałem przedstawicieli m.in. Centralnej oraz Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych i KW PZPR oraz redaktorów pozostałych 11 gazet zakładowych Kielecczyny: „Podkreślano nie tylko trafność doboru problematyki i jej aktualność, mimo stosunkowo długiego cyklu wydawniczego. Zwracano uwagę na komunikatywność słownictwa, szeroki zakres stosowanych form dziennikarskich, ciekawą szatę graficzną”⁵³.

W latach 70. „Głos Załogi” ukazywał się nadal regularnie, co dwa tygodnie. Niemal niepostrzeżenie przeminął jubileusz dwusetnego wydania gazety we wrześniu 1971 r. Zbiegła się z nim zmiana w składzie kolegium redakcyjnego. Od poprzedzającego go numeru zniknęło nazwisko Antoniego Pawłowskiego, a wraz z nim funkcja redaktora naczelnego⁵⁴. Stopki redakcyjne pojawiały się od tego czasu nieregularnie i nie zawsze zawierały nazwiska redaktorów. Coraz rzadziej też podpisywane były teksty w gazecie. Od początku 1973 r. z informacji w stopce wynikało tylko, że „Głos Załogi” redaguje społeczne kolegium i redaktorzy mgr Jadwiga Ląbocha oraz inż. Andrzej Polakowski, pod koniec 1974 r. zastąpiony przez Irenę Marciniak. Treść i forma nie ulegały zasadniczym zmianom. Od czasu do czasu redakcja chwaliła się sukcesami w konkursach, np. trzecią nagrodą za „najlepiej prowadzoną działalność popularyzacyjną i propagandową w zakresie problematyki ochrony pracy” czy wyróżnieniem w podobnej kategorii w „zakresie

⁵¹ W. Motyka, *Abotomoizm*, „Głos Załogi” 1966, nr 10, s. 3. W 1969 r. tenże autor, wówczas sekretarz redakcji, zdobył pierwszą nagrodę w konkursie Ministerstwa Przemysłu Maszynowego na publikację omawiającą jakość produkcji. Por. *Red. W. Motyka laureatem konkursu MPM*, „Głos Załogi” 1969, nr 22, s. 1.

⁵² *Z narady redaktorów gazet zakładowych*, „Głos Załogi” 1968, nr 11, s. 1.

⁵³ *Redaktorzy gazet zakładowych gośćmi redakcji „Głosu Załogi”*, „Głos Załogi” 1974, nr 2, s. 1.

⁵⁴ Od tego czasu zmiany w redakcji następowały dość często. W 1971 r., po odejściu red. Pawłowskiego, redaktorem naczelnym został dotychczasowy sekretarz redakcji – Witold Motyka, funkcję sekretarza objęła Jadwiga Ląbocha, dotąd p.o. redaktora naczelnego kieleckiej „Iskry”; *Dwudziestolecie gazet zakładowych Kielecczyny*, Kielce 1971, s. 20–23.

problematyki ochrony przeciwpożarowej⁵⁵. Sylwetki *Ludzi 25-lecia* zastąpili *Ludzie naszej fabryki*, a następnie *Ludzie XXX-lecia*, *Ludzie partii*, *Specjaliści*.

Czas przemijania

Treść i forma pisma ewoluowały powoli w kierunku gazety ogólnoinformacyjnej. Dało się to zauważyć szczególnie pod koniec lat 70. Na podstawie analizy poszczególnych roczników nie można precyzyjnie określić, czyją to było zasługą, ponieważ skład osobowy zespołu redakcyjnego był dość dynamiczny, a informacje o nim nie zawsze podawano w stopce. W 1977 r. przez kilka miesięcy stopka w ogóle nie była drukowana, a później zawierała tylko sformułowanie: „redaguje społeczne kolegium oraz redaktorzy”. Wiadomo, że wśród nich zabrakło Ewy Stalewskiej, zmarłej w połowie 1977 r.⁵⁶ Zamiast nazwisk redaktorów w stopce pojawiły się dwie daty – oddania do druku i podpisania do druku. Dla uważnych czytelników mogła to być istotna wskazówka odnosząca się do stanu aktualności (czy raczej nieaktualności) poszczególnych materiałów prasowych. Gazeta prawdopodobnie ukazywała się ze sporym poślizgiem, skoro np. numer datowany jako 16–30 września, podpisany był do druku dopiero 30 września, a numer z 16–31 października – 4 listopada. W tym ostatnim czytelnicy poznali nazwiska nowych redaktorów: Irena Bugajska i Jolanta Markiewicz. W połowie 1978 r. dołączyła do nich Irena Misztalska-Targowska.

Koniec lat 70. to równocześnie zakończenie ewolucji pism zakładowych. Ich przyrost liczebny, doskonalenie formy, stabilizacja nakła-

dów i objętości przeminęły wraz z ustępującą dekadą⁵⁷. Zaiśniały w początkach lat 80. zmiany, bezpośrednio wynikające z sytuacji społeczno-politycznej, dały znać o sobie także w „Głosie Załogi”. Już w 1980 r. stał się on inną gazetą. I tu bowiem dotrzeć musiał powiew wolności. Strajki, powstanie „Solidarności” i wszystkie tych wydarzeń następstwa, z jednej strony otworzyły nowe możliwości, z drugiej spowodowały ograniczenia w dotychczasowym systemie, w którym przecież funkcjonowała prasa zakładowa⁵⁸. Zmiana ustawy o cenzurze w październiku 1981 r. usankcjonowała wolność druku dla publikacji nieprzekraczających 100 egz. nakładu, biuletynów do użytku wewnętrznego, co stworzyło szansę swobodnej wymiany myśli na łamach piśmiennic (ulotek) nowego związku zawodowego.

Do grudnia 1981 r. liczba pism zakładowych w kraju zmniejszyła się do 201 (najwięcej było w Oddziale Warszawskim SDP – 28, a w Oddziale Kieleckim – 9). Stan wojenny przyniósł czasowe zawieszenie wszystkich, a następnie likwidację 77 z nich. Reaktywowano po przerwie 107 gazet, los 17 pozostał nierozstrzygnięty⁵⁹.

W 1986 r. w regionie kielecko-radomskim prasa zakładowa wydawana była w ośmiu zakładach: w hucie „Ostrowiec” – „Walczyliśmy o Stal”, w Fabryce Samochodów Ciężarowych „Star” w Starachowicach – „Budujemy Samochody”, w dawnych KZWM (od 1974 r. pod nazwą Kieleckie Zakłady Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL”) – „Głos Załogi”, w Zakładach Wyrobów Papierowych w Kielcach – „Głos Papiernika”, w Polmozbycie –

⁵⁵ *Trzecie miejsce i wyróżnienie dla „Głosu Załogi SHL”, „Głos Załogi” 1975, nr 5, s. 1. Wówczas kolegium kierowali już Ewa Stalewska i Lech Kowalczyk, a pod koniec roku dołączył do nich Janusz Bugajny.*

⁵⁶ „Głos Załogi” 1977, nr 11, s. 1.

⁵⁷ W latach 70. bardzo prędko działały kluby prasy zakładowej SDP. W 1976 r. 9 klubów zrzeszało ponad 400 dziennikarzy zatrudnionych w 204 redakcjach; *Z prac Prezydium Zarządu Głównego SDP, „Prasa Polska” 1976, nr 6, s. 27–28.*

⁵⁸ Por. m.in. T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004, s. 223–241; A. Świda, *Prasa zakładowa w okresie przemian*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1982, nr 1/2, s. 27–40.

⁵⁹ A. Świda, *Raport o prasie zakładowej* (2), „Zeszyty Prasoznawcze” 1983, nr 2, s. 17–35.

„Wiadomości Polmozybytu”, w radomskich Zakładach Metalowych im. Gen. Waltera (Łucznik) – „Życie Załogi”, w Zakładach Obuwia „Radoskór” – „Echo Skórzanych”, w skarżyskich Zakładach Metalowych „Mesko” – „Nasze Słowo”. Od stycznia 1987 r. miała się ukazywać gazeta w Fabryce Łożysk Toczących „Iskra” w Kielcach – „Iskra”.

Era gazet zakładowych zbliżała się jednak do końca. Dla większości z nich nastąpiło to w początkach dziesiątej dekady XX w.⁶⁰ Ostatnim numerem „Głosu Załogi” okazał się numer 1. ze stycznia 1990 r., 564. według podanej numeracji ciągłej. Redakcja informowała w nim o kłopotach finansowych, usprawiedliwiając tym zmniejszenie formatu. Miała jednak nadzieję, że trudności uda się przezwyciężyć i gazeta będzie się ukazywać⁶¹. Ale nie udało się.

W wielu miastach, gdzie już wcześniej pisma zakładowe pełniły funkcje informatorów ogólnomiejskich, na ich bazie powstały prywatne periodyki lokalne. Tak było np. w Starachowicach, w Ostrowcu Świętokrzyskim, w Skarżysku-Kamiennej. Bezpośrednią kontynuacją pisma zakładowego „Walczymy o Stal”, wydawanego w Hucie „Ostrowiec”, jest „Gazeta Ostrowiecka”. Obecny redaktor naczelny, Wojciech Turczyński, przeprowadził ją przez najtrudniejszy okres, zainicjował zmianę tytułu i zawartości, kierując nią nieprzerwanie od 1980 r. Podobnemu przekształceniu uległa starachowicka „Budujemy Samochody”. Początkowo wychodziła jako „Aktualności Starachowic”, a od czerwca 1992 r., po połączeniu

z „Nowym Pismem Starachowic” – jako „Gazeta Starachowicka”. Ukazuje się ona nieprzerwanie jako tygodnik, obejmując swym zasięgiem cały powiat starachowicki i 3 sąsiadujące z nim gminy. Kieruje nią także dawna redaktorka periodyku zakładowego – Wiesława Żyła. W Skarżysku-Kamiennej wydawana od 1952 r. gazeta zakładowa „Nasze Słowo” (pierwszy tytuł „Głos Metalowca”) zniknęła z rynku w 1991 r. Miała być przekształcona w tygodnik miejski – „Gazetę Skarżyska”. Inicjatywa nie powiodła się jednak. „Gazeta Skarżyska” zaistniała dopiero w 1994 r., ale po kilku latach też odeszła do lamusa⁶².

„Gazeta Ostrowiecka” i „Gazeta Starachowicka” chlubią się dziś swoją zakładową przeszłością. Pozostałe pisma fabryczne też chyba sporo nauczyły ich ówczesnych redaktorów. Niektórzy z nich, dziennikarskie szlify zdobywający w latach 70. czy 80., w następnej dekadzie założyli od podstaw własne wydawnictwa, kierując redakcjami nowych pism lokalnych. Relikt przeszłości okazuje się więc wzorem dla terażniejszości.

Prasa zakładowa nie zniknęła całkowicie z rynku medialnego. Zmieniła jednak zupełnie swój charakter. Dzisiejsze pisma adresowane są zarówno do pracowników firmy, jak i jej klientów, zdecydowanie rzadziej do lokalnej społeczności⁶³. Wydawane są przez różne podmioty, stąd trudno znaleźć ich cechy wspólne. Pełnią funkcje informacyjne, integracyjne, edukacyjne, ale przede wszystkim służą promocji firmy, a czasem głównie jej kierownictwa.

⁶⁰ O upadku prasy zakładowej w dotychczasowej formie pisze m.in. T. Dziki, *Prasa zakładowa i międzyzakładowa we Włocławku w latach 1945–2002*, [w:] *Media lokalne i sublokalne na Kujawach wschodnich i ziemi dobrzyńskiej*, pod red. W. Końskiego, Włocławek 2007, s. 75–95.

⁶¹ Redakcja, *Drody Czytelnicy!*, „Głos Załogi” 1990, nr 1, s. 1.

⁶² Szerzej o przekształceniach prasy zakładowej w tygodniki lokalne: J. Kępa-Mętrak, *Prasa lokalna – jaka była, jest, będzie? Oczekiwania i... rozczarowania*, [w:] *Transformacja polskiego systemu medialnego*, pod red. M. Sokołowskiego, Toruń 2011, s. 133–155.

⁶³ R. Kowalczyk, *Media lokalne*, t. 2, Poznań 2008, s. 54–57.